

## Jubileusz 130 lat krzyża koło Liszki

W naszej parafii w dni krzyżowe każdego roku idziemy przez 3 dni z procesją do trzech ołtarzy, które są postawione przy krzyżu w trzech punktach naszej wsi. Jeden krzyż znajduje się przy asfalcie, drugi jest w środku naszej wsi, a trzeci jest daleko w polu, przy skrzyżowaniu trzech polnych drózek. W tym roku przypada 130 lat od postawienia tego krzyża, który samotnie stoi wśród pól, tylko ptaki mu śpiewają. Ale coś mnie w tym krzyżu urzekło, krzyż jak to krzyż jest bardzo stary, wymurowano go cegły, opucowano i co roku ktoś go farbą pomaluje. Bardzo interesujący jest napis: „Jakub i Franziska Lamscha 1884 rok”. Co ten napis może mieć za znaczenie? Tę historię mogą pamiętać tylko najstarsi mieszkańcy wsi, którzy i tak znają ją z rodzinnych opowiadań. Historia tego krzyża jest bardzo interesująca: małżonkowie Jakub i Franciszka Lamscha to byli całkiem bogaci ludzie, mieli fajne wielkie gospodarstwo rolne, w którym zatrudniali pacholków do roboty w polu i we chlewach, a w domu mieli gospodyni kero dbała o kuchnię i porządek. Wszystkim ludziom wydawało się, że tym gospodarzom jeno ptasiego mleka jeszcze do życia potrzeba, a jednak bardzo się mylili. Lamschowie richtich mieli wszystko co im do wygodnego życia na ziemi potrzeba, ale nie mieli tego najważniejszego, nie mogli mieć dziecka. Przez pierwsze lata swojego małżeństwa to tam się tak tym nie przejęli, ale czym starsi byli tym bardziej ich to gorszyło. Po cichu to nawet na mszy dowali, żeby jeno Pan Bóg ich wysłuchał i dał im tego potomka. Ale dziecka jak nie było tak nie było. Pewnego razu gospodyni powiedziała do swojego chłopca tak: słuchaj Jakub ja postanowiła że pudymy piechty do Rzymu do Łojca Świętego, można tam uproszymy tego Ponbóczka o to nasze dziecko. Gospodarstwo możemy zostawić same bo mamy uczciwych pacholków i kuchennie gospodyni to tu nic złego stać się nie może. Jak powiedzieli tak też zrobili. Za pokuta to nawet dużo jedzenia ze sobą nie wzięli, jeno tyła iże by im stykło na 3 dni. Przeważnie szli piechty, ale zdarzało się też, że ich ktoś furmanką konsekw drogi zabroł. Z początku szło im się bardzo dobrze, ale czym dalej szli tym bardziej byli zmęczeni, we szczevikach już nie umieli iść bo im się porobiły wasserblazy, te pękały, a na nogach porobiły się bardzo bolesne rany. Obwijali nogi szmatami, ale twardo szli dalej. Jeść już nie mieli co, to prosili po drodze ludzi o konsekw suchego chleba. Jedni richtich dali im jeno ten suchy chleb, ale dużo ludzi też dodało do tego konsekw masła, trocha wędzonego mięsa i garnuszek mleka albo wody. Szli tak w jedną stronę przez dwa tygodnie, aż do tego Rzymu doszli. Bardzo zmęczeni z nogami pełnymi bolesnych ran, ale szczęśliwymi, wierząc iż tam uproszą o ten cud, posiadania swojego dziecka. W tym Rzymie podgoili troszka te zranione nogi i zaś tą samą drogą wrocili do swojego domu. Jak przyszli do domu to nogi mieli takie zbolale, iż gospodyni jak to widziała zaraz warzyła maść z masła, miodu i kwiołek nogietka, tą maścią mazali te swoje stopy i bardzo prędko rany wyleczyli. Okazało się po jakimś czasie, iż ta droga do Rzymu nie była daremno, ale nie tak jak oni to sobie życzyli. Siostra pani Franciszki mieszkająca w inkszej wsi przy porodzie szóstego

dziecka umarła. Szwagier nie wiedział co z tym małym dzieckiem ma zrobić. Miał już przeca pięcioro trocha starszych dzieci, niewielko gospodarka, tak iż bardzo dużo som musiał w tym gospodarstwie zrobić, a teraz to i robota co dycko jego baba robiła musiał też som robić.

Ucieszył se też bardzo kiedy jego szwagrowka Francka powiedziała, iż to nowonarodzone ona weźmie do domu i bydzie chować jak swoje, a całe to bogade gospodarstwo zapisze potem tej dziolce. Tak Lamschowie dostali to swoje dziecko, a że kiedyś adopcji nie było, to ta dziolka została chowanicą czyli dziedziczką wszystkiego co mieli. Dziecko było zdrowe dobrze się chowało i miało też bardzo dobry charakter. Jak ta dziolka miała cztery lata, Lamschowie z tej wielkiej radości ugodali, iż jak pierwszy raz szli do Rzymu z prośbą to teraz zająć puda tą sama drogą podziękować Ponbóczkowi za to dzieciątko, które przeca tak bardzo kochają i wcale nie ważne, że to nie ich rodzone. Ten drugi raz to się już trocha lepsi do drogi przygotowali, ale zaś szli piechty, zabierając się czasem przygodną furmanką. Po tej ostatniej pielgrzymce pozostał jednak ślad. W naszym kościele do dnia dzisiejszego znajduje się mała monstrancja, w środku tej monstrancji znajdują się relikwie przyniesione z Rzymu przez tych wytrwałych i tak mocno wierzących pielgrzymów. Co roku po gorzkich żalach w kościele, wszyscy ludzie idą ucałować te relikwie w monstrancji. Przynieśli też parę pamiątek dla siebie, ale przez wojnę wszystkie te rzeczy poginęły. W podziękowaniu Panu Bogu za szczęśliwie udaną pielgrzymkę i otrzymaną łaskę, niedaleko swojej domu wybudowali ten krzyż. Ta dziolka wyrosła na urodziwo frelka, wydała się za Liszki z Cisek i tak Lamschowie zostali szczęśliwymi dziadkami.

Opracowana na podstawie: „Gmina Bierawa. Zarys monograficzny” Opole 2005r. s. 490 -492

W 2015r. podczas gwałtownej nawałnicy 10 sierpnia krzyż uległ bardzo poważnemu uszkodzeniu. Wiatr przewrócił cały postument i połamał krzyż, uszkodził figurę Matki Bożej oraz wizerunek Pana Jezusa. Było to bardzo bolesne doświadczenie dla całej parafii. Bardzo szybko na apel proboszcza odpowiedział pan Alfred Liszka, który zebrał od swojego rodzeństwa i innych krewnych z Niemiec sumę 9000 zł na odnowienie zniszczonego krzyża. W marcu i kwietniu 2016r. prowadzone były prace przy krzyżu przez firmę „KAM- BRUK” z Większyc. Postument został oczyszczony z kilku warstw farb, pod którymi znajdowały się betonowe fragmenty. To świadczy o tym, że już wcześniej kapliczka ulegała uszkodzeniom podczas wojny lub powodzi. Nie udało się uratować samego wizerunku Pana Jezusa, który nosił ślady od kul. Wizerunek ten uległ poważnej korozji na skutek warunków atmosferycznych. Sam krzyż także musiał być wykonany od nowa, ponieważ piaskowiec podczas upadku połamał się na kilkanaście kawałków. Całkowity koszt remontu wyniósł 13 000zł.

3 maja 2016r. podczas Dni Krzyżowych został w sposób uroczysty poświęcony nowy, odrestaurowany krzyż. Podczas tej uroczystości, przy udziale wielu parafian, został odczytany Akt Zawierzenia naszej parafii Matce Bożej w Roku Jubileuszu 1050 rocznicy chrztu Polski.

Pragniemy, aby ten krzyż był znakiem wiary minionych i obecnych pokoleń, które mieszkają w Starym Koźlu.

Pragnę serdecznie podziękować panu Alfredowi Liszka i całej jego rodzinie za przekazane środki na remont krzyża oraz rodzinie Kusz, która przekazała na ten cel 2000zł.

Bóg zapłać wszystkim, którzy troszczą się o to miejsce, modlą się i dają świadectwo naszej wierze!!! Ks. Jarosław Krężel, proboszcz













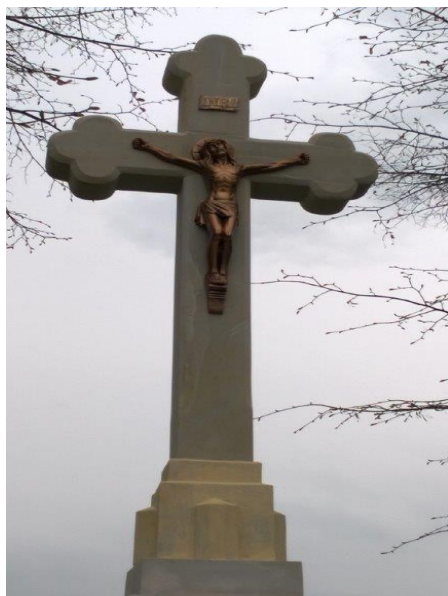






















## Krzyż koło Liszki

Poprawiony niedziela, 05 czerwca 2016 11:38

---

